

Czy to koniec Sekcji Kolarskiej w Gryfinie?

O minionym sezonie rozmawiamy z Grzegorzem Korczyńskim i Kacprem Żygadło

Takich emocji na szosie i torze nie było od lat. Po intensywnie przepracowanej zimie na radarze kolarskiego świata pojawił się nowy zawodnik. Wcześniej trenował triathlon, najpierw w Delfie, później w Hermesie, aby następnie poświęcić się kolarstwu. Efekt pracy zawodnika był zdumiewający, już po pierwszym sezonie docenili go inne kluby, a jeden z nich zaproponował konkretne warunki.

Dzięki pracy Grzegorza Korczyńskiego trenera sekcji kolarskiej UKS Energetyk Junior Gryfino i Kacpra Żygadło o Gryfinie znów było głośno w całej Polsce. Teraz pracowity zawodnik trenuje już w barwach Tarnovii Tarnowo Podgórze, jednak cały czas mamy z nim kontakt. Jeżeli będzie pracował tak ciężko jak w Gryfinie, to z pewnością nie raz napiszemy jeszcze o jego sukcesach.

W ogniu pytań Grzegorz Korczyński - trener i kierownik

Redakcja: Sezon kolarski już zakończony. Gryfino od dawna nie miało tak mocnej reprezentacji, mimo że mówimy o jednej osobie, czyli Kacprze Żygadło...

Grzegorz Korczyński - Ciężko mówić tu o reprezentacji, chodzi tu raczej o materiale na wybitną jednostkę. Przez cały czas istnienia sekcji kolarskiej w Gryfinie - powtarzam to jak mantrę! - staram się szkolić tych, którzy chcą się ścigać, a nie zapewniać rozrywkę tym, którzy chcą tylko pojechać sobie na rowerze w chwilach wolnych. Dwa lata temu Kacper zasygnalizował swoje zainteresowanie kolarstwem i w roku ubiegłym - w listopadzie - podjął wyzwanie.

Kacper przybył do sekcji z Bartkiem Zwolińskim i trenowali od minionej jesieni. Przyszli z klubu triathlonowego, byli przygotowani do ciężkich treningów?

- Dla sprostowania - Kacper trenował od listopada 2014, a Bartek od marca 2015. Tak jak Pan wspominał przyszli do UKS Energetyk Junior Gryfino jako triathloniści, a - nie, że przyszli jako kolarze! Cechą wspólną kolarstwa i triathlonu jest tylko i wyłącznie... rower i jak zauważył pewien niedoceniony gryfiński działacz - umiejętność pedałowania do przodu! Nic więcej! Także o Ich przygotowaniu do uprawiania kolarstwa i ścigania nie było żadnej mowy! O tym jaka jest przepastna różnica między jazdą na rowerze w triathlonie, a ściganiem się w peletonie chłopcy odczuli i to dość boleśnie.

Ale chyba była jakaś różnica, nie powie Pan, że trenując przez

kilka lat triathlon byli to zawodnicy na poziomie tych, którzy nie trenowali nigdzie wcześniej...

- Proszę mnie źle nie zrozumieć! Nie gloryfikuję mojej ulubionej dyscypliny ponad innymi dyscyplinami i wypowiadam się tylko o niej, gdyż jest związana z większą częścią mojego życia. Mam szacunek dla każdej dyscypliny sportu, gdyż lubię sport i kibicuję wszystkim młodym ludziom, poświęcającym swój czas i pokładającym ogromną ilość energii do tego, by osiągnąć jak najlepsze wyniki w swoich dyscyplinach. Lecz trzeba patrzeć trzeźwo na to, że każda konkurencja sportowa posiada swoją specyfikę - także porównywanie triathlonu z kolarstwem jest nie na miejscu. Na pewno chłopcy czegoś tam się w poprzedniej dyscyplinie nauczyli - co nie mnie oceniać, gdyż nie jestem sędzią w sprawie, ale z przygotowania do kolarstwa nie umieli NICZEGO! Do mnie trafili jako całkowicie surowy materiał i ja byłem od tego, by nauczyć Ich tego - po co przyszli.

Sezon był udany tylko dla jednego zawodnika sekcji. Kacper Żygadło wdarł się nawet do czołówki juniorów młodszych w kraju, tymczasem Bartek Zwoliński szybko zakończył przygotowanie z kolarstwem...

- Zgadza się. Jako, że roczniki Kacpra i Bartka to w kolarstwie



Kacper Żygadło

kategoria junior młodszy i w tej kategorii zabawy już raczej nie ma - poprzeczka jaką zawiesiłem dla Nich była do osiągnięcia pomimo Ich przygotowania. Kacper i Bartek to wspaniali chłopcy, którzy uczciwie i ciężko pracowali, by osiągnąć minimum jakie Im postawiłem. Po okresie przygotowawczym przyszedł czas na „sprawdzian” i zaczęły się starty - i to nie byle jakie, bo Puchary

Polski czy ogólnopolskie wyścigi etapowe i klasyczne. Zawodnik nie rozwija się tylko trenując i jeżdżąc „wokół komina” czy parując po mieście - a poprzez rywalizację na najwyższym poziomie z najlepszymi zawodnikami w kraju. W osiągnięciu w kolarstwie dobrych wyników ważne są tzw. kilometry „jakościowe”, a nie „ilościowe” - stąd rzucenie chłopców na głęboką wodę pomimo Ich przygotowania i umiejętności. Z tej dwójki twardym i upartym pomimo porażek okazał się Kacper, a Bartek po prostu zetknął się ze ścianą, gdyż uczciwie się przyznał, że przerosło to Jego wyobrażenie o kolarstwie! Takie są realia - zawsze powtarzałem i będę powtarzał, że kolarzy jest garstka, a rowerzystów są tysiące! Ktoś jest kolarzem, szachistą, siatkarzem, pływakiem - i to są Ci, którzy przejawiają największą determinację w doświadczeniu do najwyższych laurów w swojej dyscyplinie sportowej.

Plan na sezon Kacper wykonał już przed półmetkiem, później było co raz lepiej, zaskoczyło to Pana?

- Oczywiście! Mając na uwadze Jego brak umiejętności zachowania się w peletonie, który nie jest dany z góry, a trzeba się go nauczyć - przed startami zaplanowałem Mu trochę wolniejszy rozwój i pierwszy sezon w juniorach młodszych miał poświęcić tylko nauce. Jednakże z następującymi



sowych Pucharach Polski - czyli najbardziej prestiżowych imprezach w kraju - zwróciły uwagę najlepszych klubów w Polsce na chłopaka „znikąd”. Były to pierwsze starty Kacpra w Jego życiu i nikomu nie był znany jak Jego niejednokrotnie już utytułowany rywal. Nagle „wyskoczył” jakiś nieznaną facet, z małego nieznanego klubu, który w gronie najlepszych zaczął aspirować do największych sukcesów!

Bez pracy nie ma kołaczy, zwłaszcza w kolarstwie...

- Ciężko przepracowana zima zaczęła owocować doskonałymi jak na umiejętności Kacpra wynikami! W najbardziej sprawiedliwej konkurencji kolarskiej, czyli jeździe indywidualnej na czas - Kacper w gronie 180 juniorów młodszych z całej Polski - zaczął plasować się na każdym Pucharze Polski w pierwszej piątce najlepszych czasowców w kraju! To nie jest stan niezauważalny przez doskonałych szkoleniowców z krajowych klubów!

Szczególnie ogromną dumą napawał mnie fakt, że na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży Kacper zaliczany był jako faworyt do medalu w jeździe indywidualnej na czas - co zauważyli w kraju, a nie chcieli tego widzieć władze Gryfina.

Na początku sezonu mówił Pan, że cieszy się, że Gmina doceniła sekcję, chodzi o dotację...

- I to bardzo! Zawsze bardzo się cieszę, jeżeli władza docenia dokonania moich zawodników - powtarzam - zawodników! Przyznając dotację pozwala na rozwój Ich zainteresowań i pasji. Kwota jaką otrzymaliśmy pozwalała nam na plany jakie założyłem dla rozwoju wszystkich dzieciaków sekcji kolarskiej w sezonie 2015.

Jednakże podjąłem pewne kroki, za które jestem odpowiedzialny i za które jest mi wstyd. Mianowicie chodzi mi o to, że rozwijowi starszej grupy zawodników, a szczególnie Kacpra poświęciłem moich najmłodszych dzieciaków. Mam w sekcji grupkę wspaniałych dzieci w wieku 9-12 lat, z którymi nie robię pokazówek po Gryfinie, a z którymi zajęcia odbywały się po stronie niemieckiej na bezpiecznych ścieżkach rowerowych lub na terenie parku przemysłowego w Gardnie.

Czyli najmłodszy trenowali cały sezon?

- W kwietniu - z przykrością przyznaję się - poświęciłem grupkę najmłodszych zawodników - dla rozwoju Kacpra i Bartka, w dalszej części samego Kacpra, który wymagał coraz więcej czasu, uwagi i nakładów. Nie zamierzam nic usprawiedliwiać, ale moi najmłodszy mają jeszcze czas na konkretne treningi i myślę, że wysokie wyniki Kacpra w tak krótkim czasie chociaż w małym stopniu usprawiedliwią moją tamtejszą decyzję.

Jednak w oficjalnym podsumowaniu sezonu wyraża Pan, że było coś nie tak, że zabrakło pomocy ze strony władz. Pojawia się też tajemniczy „ojciec sekcji”...

- Widzę, że dokładnie śledzi Pan wpisy na naszej stronie sekcyjnej. Tak - mieliśmy wielki problem po wypadku Kacpra, w którym Kacper ucierpiał fizycznie jak i mniej istotny od zdrowia Kacpra problem ze sprzętem, który ucierpiał podczas zderzenia z autem. Jako, że Kacper wrócił do zdrowia i problem został rozwiązany - to ten w tamtym czasie mniej istotny problem z rozwalonym sprzętem stał się powodem

moich dalszych działań. Przez dziesięć lat istnienia sekcji nigdy nie zwracałem się o pomoc do włodarzy z jakąkolwiek prośbą. Do starostwa kiedyś próbowałem, ale starostwo wspomaga przede wszystkim „stronę Chojęńską” i sobie dobrze znanych działaczy gryfińskich – także jako ktoś spoza „układów” odpuściłem sobie tę instytucję. Została mi więc tylko gmina i jak Pan to określił „ojciec sekcji”

W zasadzie nie ja tylko Pan tego człowieka tak określił, o kim mowa?

- Dobrze, wracając do tematu - „ojciec sekcji” czyli Pan wiceburmistrz Paweł Nikitiński. Najpierw wyjaśnił tytuł dlaczego tak napisałem. Dziesięć lat temu Prezes KS Energetyk Pan Paweł Nikitiński wraz z Panem Markiem Roterem - był jedynym człowiekiem w Gryfinie, który wysłuchał co mam do powiedzenia i pozwolił utworzyć sekcję kolarską przy KS Energetyk - także niezaprzeczalnie jest ojcem sekcji. Potem bywało różnie i po objęciu rządów w klubie przez Pana Marka Hipsza i Pana Jerzego Milera - zostaliśmy przez nich wyrzuceni. Sekcję pozwolił nam zachować dotychczasowy Prezes UKS Energetyk Junior Gryfino - Pan Mariusz Kamiński. Dzięki Jego pomocy rozwijaliśmy się szkoląc zawodników odnoszących coraz większe sukcesy. Nigdy nie próbowałem zaprzętać głowy władzom klubu naszymi sekcijnymi problemami i starałem się je sam rozwiązywać.

Chyba nie zawsze jest to możliwe...



Bartosz Zwoliński i Kacper Żygadło

- Tak, oto doszło do sytuacji w której się znaleźliśmy i bezpośrednio zapukałem do Pana wiceburmistrza Nikitińskiego. Po przedstawieniu problemu dostałem zapewnienie o pomocy, a czas do najważniejszych zawodów, czyli szosowych OOM był coraz bliższy, bo został miesiąc do startu! Finał był taki, że nie udzielono nam żadnej pomocy pomimo obietnic. Przykro mi z tego powodu, że uczynił to ktoś kto był założycielem tej sekcji i za którą On jak i Gryfino nigdy nie musieli się wstydzić i dzięki której na arenie kolarstwa Polskiego Gryfino było zauważalne! Ale czego można spodziewać się od polityków!? Kolejna nauka...

Wracając do Kacpra, szło mu tak dobrze, że aktualnie ściga się

w barwach Tarnovii Tarnowo-Podgórze, a sekcja została bez zawodników... co dalej?

- Jeżeli czytał Pan wpis na stronie sekcji kolarskiej, przeczytał się Pan chyba tego, że moim celem jest pomagać adeptom kolarstwa w Ich zainteresowaniach. Nie kupczę swoimi zawodnikami jak to jest w światku gryfińskim i jestem pozytywnie nastawiony do każdego uprawiającego sport dzieciaka, który uprawia swoją ulubioną dyscyplinę sportową. Pomogę każdemu, który chce rozwijać się dalej w sytuacji, gdy mnie nie stać na dalszy rozwój. Każdy zdrowo myślący wódz miasta robi wszystko, by wybitne jednostki reprezentujące barwy klubowe miasta z którego się wywodził miał spokojne i dobre warunki do osiągnięcia coraz wyż-

szych celów! Nasi wódcze gminni czy ze starostwa zainteresowani są tylko populizmem i poklepywaniem zaprzyjaźnionych partnerów. Ważniejsze są interesy działaczy niż młodzieży uprawiającej jakąkolwiek dyscyplinę sportu w naszym mieście. Wódcze powiązać działaczy z funkcjami w gminie czy starostwie, a wnioski nasuwają się same. Przepraszam, że zająłem tu polityką, ale obecna władza niczym nie różni się od byłej i nikomu w Gryfinie nie zależy na jakości sportu tylko na zbijaniu politycznego kapitału. Ja się na to nie piszę! - zajmuję się szkoleniem w dziedzinie kolarstwa i do tego się tylko nadaję. Kacper jest kolejnym wspaniałym zawodnikiem, który został „spuszczony” przez gryfińskich włodarzy, lecz trafił do klubu i ludzi, którzy wi-

dzą w nim potencjał na dobrego kolarza i są chętni do inwestowania w Jego rozwój.

Wracając do tematu, co dalej z sekcją?

- Co do dalszej działalności sekcji - kto powiedział, że nie ma zawodników? Dzieciaki, o których się tak bardzo inni dopytują są i będą dalej trenowały i się ścigały. Na razie jest po sezonie i muszę wszystko uporządkować. Zmieni się tylko to, że nie będę zajmował się zawodnikami na poziomie ogólnopolskim, gdyż naszej ślepej gminy na to nie stać! Jeżeli będzie zielone światło dla kolarzy w sezonie 2016 - to będzie to sekcja dzieci do kategorii młodzik - czyli same dzieciaki i nic ponadto.

Rozmawiał Przemysław Plecan

Chciałbym skorzystać z okazji i bardzo podziękować ludziom i firmom, którzy wspierali nas w sezonie 2015:

Naszymi sponsorami, darczyńcami byli:

Andrzej Pisarczyk – stolarka drewniana
Marcin Jangas – firma An-Mar
Jarosław Grzegorek – market budowlany Mrówka
Sebastian Korczyński – firma Cortech
Anna i Marian Turowski – sklep rowerowy Turowski
Marek Miłoszewski – firma informatyczna Memorek
Barbara i Paweł Józwiak
Piekarnia Kruszynka

Wspomnieć trzeba również, że patronem medialnym było **Nowe 7 Dni Gryfina**, które systematycznie interesowało się życiem sekcji kolarskiej w 2015 r – za co Bardzo Dziękujemy!

Są to osoby i firmy, bez których nie udało się nam dotrzeć do końca obecnego sezonu!

G. Korczyński

O sporcie i udanym sezonie z Kacprem Żygadło

Redakcja: Przygodę ze sportem rozpocząłeś od triathlonu jak wspominasz ten okres?

Kacper Żygadło: Ten okres wspominać z początku nie za dobrze jeżeli chodzi o gryfińskie Delfa, jednak jak zmieniłem klub na Hermesa było już o wiele, wiele lepiej.

Jesteś wychowankiem gryfińskiego Delfa, a jednak zmieniłeś dyscyplinę, co Tobą kierowało?

- Jak wspominałem wcześniej zanim zmieniłem dyscyplinę zmieniłem klub na Hermesa i dopiero tutaj postanowiłem zająć się tylko kolarstwem, a kierowały mną wtedy przede wszystkim wyniki jakie uzyskiwałem podczas zawodów triathlonowych. Po wynikach było ewidentnie widać, że z tych trzech dyscyplin, które łączy triathlon (pływanie - kolarstwo- bieg) najlepiej czuję się jednak na rowerze.

Twój pierwszy sezon był bardzo dobry pod względem sportowym, zmieniając dyscyplinę myślałeś, że możesz być w czo-



łówe kraju, czy chciałeś jedynie spróbować czegoś nowego?

- Nawet nie przypuszczałem, że mogę być w czołówce, ba do głowy mi to nie przyszło. Oczywiście również chciałem spróbować czegoś nowego i nigdy nie będę tego żałował, dlatego że to jest całkiem inne ściganie od tego w triathlonie.

Jaki był dla Ciebie miniony sezon?

- Ten sezon był dla mnie pełen pracy i myślę, że udany .

Który moment był najtrudniejszy?

- Najtrudniejszy moment przyszedł z pewnością po wypadku, który miał miejsce w końcówce maja. Nie myślę, że straciłem na sile tylko pewne rzeczy w mojej głowie inaczej się poukładały .

Które wydarzenia sezonu wspominasz najlepiej?

- Z pewnością najlepszym momentem była rzecz jasna Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, która odbyła się w Koziegłowach.

W sekcji byłeś praktycznie samotnikiem, to przeszkadzało,

czy sprzyjało rozwojowi?

- Moim zdaniem sprzyjało choćby, dlatego że musiałem nauczyć się liczyć sam na siebie w peletonie, gdzie inni zawodnicy mają do pomocy kolegów z jednego klubu. Nie mówię, że się tego do końca nauczyłem ponieważ cały czas trzeba się uczyć albo docierać pewne umiejętności, a ta jest zdecydowanie pomocną.

Dobre starty zaowocowały zainteresowaniem Tarnovii, którą teraz reprezentujesz, długo zastanawiałeś się nad zmianą otoczenia, czy decyzja była szybka?

- Ta decyzja była zdecydowanie szybka.

Przygotowania do nowego sezonu już niebawem, masz już cele na przyszły sezon?

- Owszem pewne cele sobie założę, lecz nie chcę o tym mówić. Wszystko się okaże w sezonie.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy udanego sezonu

- Również dziękuję.